

Laura Bellini

Rozstania

WIERSE

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Laura Bellini: Rozstania
2023
ISBN 978-83-942796 2-2

Piosenka

Tak niespodziewanie
Nie wiadomo kiedy
Życie łamie karki
kiedyś charakternym
przebojowym
potem
wycofanym
zagubionym
zapatrzonym w przestrzeń
siła przebicia
zanika
wola życia
zastyga
(osłabia się)
trwanie
wegetacja
obserwacja życia
a nie uczestniczenie
w nim
Życie łamie karki
z dnia na dzień
niegdyś silnym
rozrabiakom
wrażliwcom
młodym, po
zachłyśnięciu młodością
dojrzałym
i starym czasem
też
tak niespodziewanie
(Nie wiadomo kiedy
Życie łamie karki)
kiedyś ludzie
dziś wydmuszki bezwolne
bierne obserwacji życia
poddani nicości

Pelnia w wadze

Kobieta- klepsydra
te kształty
piersi i biodra
kibić wąska

krewność jak piach
przelatuje
odmierzając czas
mężczyznom

Samo sedno

Bezbronna wobec
rozkoszy uniesień
kapituluję
nie mogę się rozstać

Z dziewczyną z depresją

Zapalił światło
w tym opuszczonym domu
żółtym oknem
jak w obrazach
Hoppera
wypadało w ciemność
a potem

zgasił je

(Nie)Dobry materiał

Zszyta fastrygą
trzyma się próbnie
nieruchomo
jak manekin

niepewnie
ściągnięta ostrą
nicią
która boli
a to tylko przymiarka
do życia
podszyta samobójstwem
czeka na swój
dzień...

You

Już mnie
nie słyszysz
wchodzisz
w fazę
obrony
przez atak
to już nie
zakłócenia
trzaski na
linii
brak impulsu

to zawansowana
głuchota

on me

My

Od dawna
czuję
niekochanie
ogłuszona
niemym
obwinianiem
o wszystko
twój grymas
złości...

jesteś ze mną
bo
dzieci

jestem z tobą
bo
dzieci

Winna

Tak, to ja
winna
przyznaję się

mężczyzna
z marsem na
czole

ssie
cukierki
z melisą

Przedawnione rozstanie...

Przedawnione
rozstanie
jest
rozczarowaniem

smutkiem
żalem

za późno

przyzwyczajenie
spętało
decyzyjność
resztki
wolności

Bezpowrotnie

Przez czas
długi
moją miłość
zabijała
twoja
inercja

Dorosłość

Rozstanie
bez
rozłąki

Trzęsienie ziemi

Zatrwożone
wypełzły
ze wszystkich
zakamarków
Pośród wstrząsów
głównych
wtórnych
ludziki małe
robaczki
czernią się
na rynku
gromadnie
tacy ważni
z nadzieją
pod butem
giną

Dzisiaj

To ważne
Odważyć się umrzeć

Kochanek

Umarł jej
covidowo
nieskonsumowanie
przy okazji
stawiając pauzę
nad i
nieudanemu
małżeństwu
rzeź pandemii
niespełnionych miłości

Prawo kochanki

Żadnych praw

Żałoba

Byli dziewiczo
niewinni
on zaprawiony
w kłamstwie
ona zaprawiona
w naiwności
komunia dusz
ciał nigdy
nie było

Zapytacie mnie...

Zapytacie mnie
co to miłość
myślałam że
wiem
dziś nie jestem
pewna
czy kiedykolwiek
wiedziałam
to coś na pograniczu
jawy- snu
szczęścia- cierpienia
ekscytacji- depresji
Miłość jak moneta
w zależności jak upadnie
albo szczęśliwa
lub rewersem zdychająca

Wolność po przejściach

Wykorzystałeś mnie
teraz ja
zmienię się
w cynizm
relacji
damsko-męskich
bez złudzeń
i oczekiwań
będę czerpać
hausty zakochania
spijać pot
z ust
mężczyzn
zniewalać ich
swoim poczuciem
atrakcyjności

Sobota

Obudziłam się
Rozpamiętywałam
Żałowałam
(metodycznie, od lat
niczego nie żałuję)
zjadłam śniadanie
wypiłam kawę
umyłam gary
ugotowałam zupę
napisałam trzy wiersze

zmęczyłam
się

Miłość to...

Miłość to
pyłek gnany
zmiennym wiatrem
nie wiadomo dokąd

Przysiądzie na chwilkę
- wzleci porwany
podmuchem przypadku
na oślepa
bez mapy
ubezpieczeń
i gwarancji
ku kruchej jak on
przyszłości

Sąsiadka

Mija mnie
ulicą
po pracy
szara twarz
kurtka
z wybitym spojrzeniem
w ziemię

Nie daje szansy
na dzień dobry
do widzenia

Ukrainka

w Polsce

Hold

Być jak Marilyn Monroe
wytrwałą
w uśmiechu na twarzy
i nadludzkiej sile
by być sobą

z kieliszkiem szampana
w ręce
obalać męskie
mity
przeglądać się
w zdjęciach
jak w lustrze
nie dostrzegać siebie
a podziwiać odbicie

- szukać szczęścia

Na zawsze Marilyn
Siłaczka

O mnie z przesłaniem

Zmarnowałam parę
lat
na niewiarę
w siebie
choć podskórnie
wiedziałam
o tych talentach
ukrytych
słowach kipiących
sercu gorącym
wrażliwości poetki
wnikliwości pisarki
ekshibicjonizmie aktorki
Nie warto
nie wierzyć
w siebie
Ty uwierz

38...

38 lat to dobry wiek
na pewność siebie
życiową mądrość
szczęście
Ale żal mi...
Żal młodości!
Tej wewnętrznej bez troski
radości
straconych złudzeń
nadziei na nadzieję

Już nie wrócą
nogi bez pajęczków
plecy bez śladu garba
zęb wyrwany
włosy które posiwiały
nie wróci skóra
dwudziestolatki
(I rozumiem to
naprawdę)
Tylko żal mi ...
żał, że to nie wróci

Kwiecień 2021

Bardzo ciężki
ten kwiecień
bo zimowy
przeszywający północny wiatr
śnieg śnieg śnieg
dużo śniegu
przymrozki
deszcze
wszędobylska niestabilność

aura duszy
przeżywa
takie same
anomalie
(śnieg śnieg śnieg
dużo śniegu)
albo normalności
bo kwiecień
plecień

w moim
życiu

ciężko mi
jest

Rada

Potrzebujesz czasem
zakochać się
nie tylko na wiosnę
nieprzemyślanie
nieplanowanie
platonicznie
dla samych
wyższych uczuć
i wierszy

Kobieta

Nosi
w sobie
szansę
na nowe
życie
co miesiąc

Działki

Wytyczymy granicę
w grząskich sercach
uzbroimy
w prąd miłości
gaz empatii
wodę pożądania
ogrodzimy siatką
radości
(złotą obrączką?)
Wytyczymy
drogę
żyznej miłości

z serca...?

Moje wiersze...

Moje wiersze
kochankowie niewdzięczni
niepunktualni
przychodzą nocą
dnem
w porę
i w nie w porę
wyłazą spod
poduszki
męczący
budzący
mnie: pisz!
Zapisuję jak
szalona
pod czaszką
orgazm już blisko
szczytuję
A więc znów ?
konsternacja: jednak
w porę
rozbierają moje
myśli
odgromiają napięcie
języka
już ledwo piszę
dyszę
szczęśliwa
po każdej
wizycie

Moja poezja...

Moja poezja
jak pot
fekalia
z trzewi
ze mnie
prawdziwie
pierwotnie
wypływa

Ci wszyscy poeci ...

Ci wszyscy poeci
- pozerzy
niby znawcy słów
i sensów
nie lepsi od
innych
tylko mniej spokojni
zapętleni w swojej
głowie
prowadzą przepychanki
i potyczki
o każdy wers
przecinek
dużą literę
łapią tego gołębia
co na dachu
siedzi
i rozkminiają
wróbla
co w garści
(- schwytany)

niby ten wiersz
ten wers
i rytm doskonały

Who win?

Przegrywam z życiem
w pisaniu powieści
Wygrywam z życiem
w pisaniu poezji

Inna nie będę...

Inna nie będę
Może podobna
Ale nie taka
Sama
Rzeka płynie
powoli zmienia
nurt, aż wryje
koryto
Czy wtedy jest to ta
sama Mała Wisłka
A może jednak
inna?

Pani B.

„Serdeczna matko,
opiekunko ludzi
Niech Cię płacz sierot
do litości wzbudzi”
Nie byłam gotowa
na tę pieśń
na twoim pogrzebie
zaśpiewaną słodkim
kobiecy,
córczynym wręcz
głosem
Ogarnęły mnie spazmy
wtedy i dziś, gdy
tylko wspomnę
te wersy...
Twoja jasna trumna
światło wpadające
przez witraże
sierpniowe słońce
słodka woń kwiatów...
To twój pogrzeb
ale żyjesz we mnie
Twój głos
rada
uśmiech
twoja kawa
i brzęczenie kluczem
Odwiedzasz mnie
w snach
chciałaś mieć
grób w moim
ogródku
położyć mi się
pod oknem
Ty- tam- dajesz
znaki- masz mnie

na oku

P.S. Kocham Cię